Nr. 238a. Dnia 29 sierpnia. Sobota. Dnia 17 (29) sierpnia 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Ścięcie Jana Chrzc. Sabiny.
Niedziela: Pocieszenie N. M. i Róży.
Poniedziałek: Rajmunda W. i Rufiny
Wtorek: Idziego Opata.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 06.
Zachód " " 6 " 54.
Długość dnia godzin 13 minut 48.
Ubyło " " 2 " 55.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 30 w.
Zachód " " 9 " 11 r.
Wysokść wody na rzece Wiśle stóp 2 cali 6.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 9° R.

Środa: Stefana Króla Węgerskego.
Czwartek: Bronisławy Panny.
Piątek: Rozalji Panarmitańskiej P.
Sobota: Wawrzyńca Justyniana B.

— Przy spotkaniu NAJDOSTOJNIEJSZYCH PODRÓŻNYCH w Szczakowie, połowa platformy położona bliżej naszej granicy była ozdobiona powiewającemi flagami rosyjskich państwowych kolorów, czarno-żółto-białych, druga zaś połowa platformy była udekorowana naprzemian austrjackiemi barwami państwowemi — czarno-żółtym i barwami Galicji — czerwono-białym; wszystkie kolumny podpierające dach platformy, były gęsto poobwijane girlandami zieloności, które malowniczemi festonami zdobiły cały spód dachu. Część platformy przytykająca do ściany, była zamieniona w kwiatowy ogród, w którym główną rolę grały gałęzie choiny, europejskie i egzotyczne oraz dekoracyjne rośliny, gustownie dobrane do kolorów. Na dworcu przygotowany był pokój Cesarski, w którym w naturalnej wielkości znajduje się portret cesarza Franciszka Józefa w ogólnym jeneralskim białym mundurze, ale NAJJAŚNIEJSZY PAN nie wchodził do tej sali, rozmawiając na platformie z osobami przybyłemi do przywitania NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA. (*Warsz. Dniewn.*)

= *Warszawskij dniewnik* we wczorajszym numerze podaje obszerny opis pobytu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA w Gołonogu, w powrocie z zagranicy i przyjęcia deputacyj przybyłych tam z okolicy. Pierwszą z nich była deputacja wójtów gmin powiatu bendzińskiego z naczelnikiem powiatu na czele, dalej deputacje od fabrykantów i właścicieli zakładów z tegoż powiatu i następnie od mieszkańców miasta Bendzina z burmistrzem na czele.

KALENDARZ.

***Imiona słowiańskie.*—Dziś** Racibora bł., jutro Szczęsnego św.

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Halka" (ostatni występ pani Dowiakowskiej); jutro „Drzemka pana Prospera";— teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Kamionka"; jutro „Piękna Helena";—teatr Wielki: jutro „Flik i Flok" (wznowienie). (Początek dzisiejszych przedstawień o godzinie 8 ej, jutrzejszych zaś o godzinie 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Zjazd w Kromieryżu.

(Specjalne sprawozdanie *Kurjera warszawskiego.*)

Kromieryż d. 27-go sierpnia, rano.

Rozumie się samo przez się, że zjazd Cesarzów nastręczać będzie politykom przedmiotu do dyskusji, aczkolwiek polityczna treść zjazdu kromieryskiego pozostanie zapewne przez długi czas zagadką niełatwą do rozwiązania. W danym razie, sądzić można tylko z pozorów, a te przemawiają stanowczo, jako naoczny świadek stwierdzić to mogę sumiennie, przeciwko temu, jakoby w Kromieryżu miało przyjść do zawarcia pisemnego sojuszu, a względnie do wznowienia trójcesarskiego przymierza.

Przybycie Dworu rosyjskiego do Kromieryża należy uważać przedewszystkiem jako rewizytę, złożoną cesarzowi Franciszkowi Józefowi za jego zeszłoroczne odwiedziny w Skierniewicach. Ani słowa, że serdeczność przyjęcia świadczy o silnym węźle osobistych i państwowych stosunków przyjaźni, niemniej przeto błędem byłoby wnosić z tego o zawarciu piśmiennego traktatu przymierza pomiędzy Rosją a Austrją. Pomiędzy Rosją a Niemcami istnieją także tak samo najserdeczniejsze stosunki przyjaźni panujących, a mimo to, takowe nie opierały się dotychczas na żadnych piśmiennych obopólnych zobowiązaniach. Niemniej przeto, jeśli wolno nam użyć utartego frazesu, dzieło rozpoczęte w Skierniewicach znalazło tu swój ciąg dalszy i zostało utrwalonem na mocy ustnego porozumienia.

Co do wczorajszej konferencji dowiaduję się z dobrego źródła, że takowa odbyła się w zamku. Wzięli w niej udział: obydwaj kanclerze, Szögenyi, hr. Wolkenstein, ks. Łobanow-Rostowskij i br. Lamsdorf. Rozpoczęła się ona po godzinie 9-tej zrana. Przy obradach byli przez pewien czas obydwaj Monarchowie obecni, poczem o godzinie wpół do jedenastej przed południem udali się na polowanie a kanclerze dalej konferowali, aż do godziny trzy kwadranse na pierwszą po południu.

Przepowiednia hr. Taaffego co do wiedeńskiego *Tagblattu* sprawdziła się w zupełności. W wczorajszem rannem wydaniu wymienionego dziennika znajduje się artykuł wstępny o wypożyczonym przezemnie deszczochronie hr. Taaffemu. Tylko w tytule zaszła mała różnica. Nosi on nazwę, nie jak hr. Taaffe mniemał żartobliwie: *Der geliehene Regenschirm des Ministerpräsidenten*, ale zowie się *Die Leitartikel des Grafen Taaffe* i traktuje szeroko i długo, naturalnie ze stanowiska wysoko politycznego, sprawę mego deszczochronu.

Były minister wspólnego skarbu, a obecnie jeneralny intendent dworskich teatrów br. Hofmann, miał przez czas zjazdu dużo uprzejmości dla waszego, niżej podpisanego sprawozdawcy, za co czuję się w obowiązku wyrazić publicznie podziękowanie. Od niego też dowiaduję się, że na przedwczorajszem przedstawieniu podobała się Najj. Cesarzowi rosyj. najbardziej gra pani Schratl, w roli Elizy, żony autora dramatycznego, w komedyjce „Er experementirt", jakoteż gra na waltorni profesora Schautla, który i wczoraj na polowaniu produkował się przed Monarchami.

Cesarzowa austrjacka opuściła dziś około godziny 9-ej zrana Kromieryż. Szła piechotą przez park, a następnie wsiadła przy tylnej bramie parkowej do czekającego tamże powozu dworskiego, który ją zawiózł na dworzec. W mieście przygotowywano się do uroczystego pożegnania cesarzowej. Do tego jednakże nie przyszło, ponieważ nikt nie wiedział godziny jej odjazdu. Mniemano powszechnie, że wyjazd jej nastąpi około południa. Cesarzowa Elżbieta nie lubi ostentacyj i etykietalności i dlatego zupełnie po cichu wyjechała z Kromieryża.

P. Giers odprowadza Najj. Cesarza rosyjskiego do Granicy, a ztamtąd uda się napowrót do Franzensbadu dla kontynuowania kuracji.

Przez cały czas zjazdu panowała najpiękniejsza pogoda.

G. Smólski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Z dniem 1 września r. b. stacja Praga kolei terespolskiej zostaje włączoną do specjalnej taryfy obowiązującej dotychczas w stosunkach stacyj Sosnowice i Dąbrowa ze stacjami Mińsk, Smoleńsk, Wiaźma i Moskwa drogi moskiewsko-brzeskiej na przewóz w pełnych ładunkach wagonowych żelaza, stali oraz wyrobów stalowych i żelaznych, z wyjątkiem cynku i ołowiu.

= Magistrat warszawski ogłasza na dzień 16-ty września licytację na dostawę w r. p. około 310,000

---

47)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

— Nie, pani — pochwyciła Felicja — on tego dla pieniędzy nie robi.

Mogła się zdradzić tym wykrzyknikiem. Szczęściem panna Kordulska nie zważała teraz na nią.

— Ba! ba! — wyrzekła, trzęsąc głową i podnosząc w górę rękę, jak to zwykła była czynić, kiedy ogłaszała jakie zdanie nieomylne — oni wszyscy tacy!

— Nie pani, Konrad stanowi wyjątek.

Stara panna wzruszyła ramionami, nie rada z zaprzeczenia.

— Tem gorzej — wyrzekła kwaśno. — Ot! jako przyjaciele jego, powinnibyście mu wyperswadować. Mówi o tem całe miasto, zaręczam, że mu to szkodzi, śmieją się z tego wszyscy.

— Ale zkądże wiedzą? — pytała Felicja.

— Miłość i kaszel — odparła sentencjonalnie stara panna — nigdy się nie ukryje. Tak, tak, nigdy się nie ukryje. To darmo.

— A jeśli on się z nią ożeni? — wtrąciła nieśmiało Felicja.

— To cóż ztąd! zrobiłby największe szaleństwo! Naprzód musiałby ją ochrzcić a potem, czy to dla niego żona? Świat cały wytykałby go palcami! Pani chyba nie myśli tego na serjo?

— Masz pani słuszność — zawołała, jakby budząc się do rzeczywistości i przypominając słowo, które drgało w jej głowie nieustannie—trzeba go ratować.

Policzki jej zabarwiły się rumieńcem, splatała i rozplatała palce złożone na kolanach niecierpliwym ruchem.

— Trzeba go ratować — powtórzyła jakby przetworzona — ale jak? powiedz mi pani jak?

Zwracała się do niej z tem namiętnem pytaniem, na które sama odpowiedzi znaleźć nie umiała.

Kordulska nigdy nie namyślała się nad podobnemi rzeczami.

— Trzeba mu wytłumaczyć — zaczęła...

Ale Felicja położyła jej rękę na ramieniu.

— Czy sądzisz pani — spytała — że człowiek, taki człowiek jak on, nie zastanawia się sam nad tem co robi?

— Widać że nie — odparła bez namysłu.

Felicja nie była przekonana. Przecież przyszło jej na myśl, że Konrad odwoływał się do jej przyjaźni, że zapytywał ją o radę i ona tak źle wywiązała się z tego zadania, ona mówiła mu o prawach uczucia. Prawda, że wówczas nie wiedziała, kogo on kocha i zamiast ratować, popychała go w przepaść. Dziś, dziś mówiłaby inaczej, gdyby powróciła ta chwila, gdyby zapytał ją znowu.

— Trzeba go ratować — powtórzyła z przekonaniem.

Panna Kordulska nie lubiła długo zostawać na miejscu, wypowiedziawszy więc co wypowiedzieć miała, zabierała się do wyjścia.

— Módl się pani za niego — zawołała Felicja. Stara panna skinęła głową.

— Chętnie, chętnie — odparła — prosić będę, ażeby Bóg natchnął go dobrą myślą, ale wy powinniście nad tem pracować.

— Nie mów pani o tem mojej matce — błagała Felicja.

— A to dlaczego? — spytała zdziwiona.

Felicja nie umiała się wytłumaczyć. Czuła jednak, że rady pani Słońskiej mogły prędzej zaszkodzić niż poprzeć sprawę, którąby wzięła w opiekę.

— Nie mów pani nic — powtarzała — ja biorę wszystko na siebie.

Kordulska dowodziła jej, że miłość Konrada nie była dla nikogo tajemnicą, że świegotały już o tem wróble na dachach i poszła wreszcie, obiecując przychodzić często.

Po jej wyjściu Felicja pozostała jakby w odrętwieniu, biły w niej wszystkie pulsa. Każde słowo starej panny czyniło jej wrażenie noża obracanego w świeżej ranie, była to męczarnia nad siły. Chwilami zdawało jej się, że nie zdoła powstrzymać krzy-

pudów węgli kamiennych dla wodociągów warszawskiego i praskiego. Wartość dostawy obliczona na sumę około 49,000.

= Z literatury.

* *Wędrowiec* rozpoczął druk obszerniejszej pracy S. S. Rogozińskiego p. n. „Stary Kalaban".

Honorarjum należne za tę pracę podróżnik nasz przeznaczył na kamień grobowy dla ś. p. Filipa Sulimierskiego.

* W Krakowie opuściła prasę nowa edycja „Bajek" Krasickiego, z ilustracjami pana J. Kruszewskiego.

* W dorocznem sprawozdaniu gimnazjum rzeszowskiego w Galicji, wydanem w r. b., zamieszczono pierwsze dwa akta tragedji Teodora Körnera „Zrini" w przekładzie wierszem miarowym profesora tegoż gimnazjum Franciszka Nowickiego.

* W Pradze czeskiej wydano podręcznik do nauczenia się 15 języków.

Jest to jedyna w swoim rodzaju znana dotąd poliglotta na tak obszerną skalę.

Dział polski obrabiano w Krakowie.

* Ks. Reiners, proboszcz w Tudeler, djecezji luksemburskiej, po dłuższym pobycie w Krakowie i przejrzeniu odpowiednich materjałów, napisał po łacinie monografję o zabytkach muzyki kościelnej w Polsce.

* Znany poemat „Laszka" Włodzimierza Wysockiego, wyszedł w drugiem wydaniu w Kijowie.

* Akademja nauk w Petersburgu ma przystąpić do wydania olbrzymiego dykcjonarza bjograficznego.

Dział dotyczący znakomitych w nauce, literaturze i sztukach polaków, ma być wykonanym przy pomocy sił tutejszych.

* W Rzymie ukazał się temi dniami ostatni tom wielkiego wydawnictwa Theinera, blisko badaczy naszych obchodzący.

Całość kosztuje niestety 82 rs., mało więc kto będzie mógł z tego zbioru korzystać.

= Z teatru i muzyki.

* Pani Dowiakowska śpiewa dziś „Halkę" po raz ostatni przed wyjazdem na urlop.

Primadonna nasza udaje się do Berlina, gdzie wystąpi kilkakrotnie w teatrze opery Krolla, a następnie gościć będzie przez czas dłuższy w Luisenstadskim teatrze.

Reżyserem opery tamtejszej jest p. Kamiński.

* Powodzenie „Męża z grzeczności" wzrasta z każdem widowiskiem.

Na wczorajszem czwartem przedstawieniu wybornej tej krotochwili teatr Letni był przepełniony.

Homeryczny śmiech wśród publiczności i oklaski prawie nieustawały.

Następne przedstawienie „Męża" dane będzie w poniedziałek.

* Z początkiem przyszłego tygodnia powrócić z urlopu mają panie: Czakówna, Hermanówna i Marcellówna, tudzież pp. Chodakowski, Galasiewicz, Sikorski i Rapacki.

* W sezonie zimowym wprowadzony ma być na repertuar teatru Rozmaitości dramat pięcioaktowy E. Augiera pt. „Djana".

= Z teatrzyków ogródkowych.

Dziś w teatrze Eldorado przedstawioną będzie po raz pierwszy sztuka ludowa p. t. „Świat dziadów".

Przy sposobności nadmieniamy, że utwór ten nie jest dziełem samego p. Trapszy, lecz napisany został na współkę przez pp. Wacława Ratyńskiego i Anastazego Trapszę.

= „Śmierć Chopina".

Obraz Barrias'a, pomimo trwającego jeszcze martwego sezonu, sprowadza dość znaczną liczbę publiczności na wystawę sztuk pięknych.

Nie ujmując wartości samego dzieła, sądzimy wszakże, że część tej siły przyciągającej spoczywa w samej treści obrazu.

† Wspomnienie pośmiertne.

W dniu onegdajszym zmarł w Otwocku pod Warszawą dobrze znany w mieście naszem agronom i finansista Adolf Kurtz.

Syn znakomitego niegdyś przemysłowca, właściciela jurydyki przy ulicy Elektoralnej, Karola, urodził się w Warszawie dnia 17-go czerwca r. 1815-go.

W r. 1825-ym wstąpił do szkół pijarskich, po ukończeniu których w r. 1830 ym, zapisał się do instytutu agronomicznego w Marymoncie.

Wypadki spółczesne przeszkodziły jego studjom; w r. 1832-ym przerzucił się na kameralistę i celem przygotowania się do prac na tem polu, pojechał do Berlina.

Tu słuchał Szteina i Mackeldega, którzy obudzili w nim zamiłowanie do umiejętności społecznych.

Wróciwszy do kraju, zasłynął umysłem przedsiębiorczym i ruchliwem orędownictwem nauki, co w epoce spółczesnej martwoty, zjednało mu słuszne uznanie.

Stanął na czele spółki wydawniczej, oraz do drukowanej wówczas „Encyklopedji" Teofila Glücksberga wiele artykułów obrobił, które z powodu ustania publikacji w rękopismie zostały.

W r. 1841-ym, razem z bratem swoim Aleksandrem, przystąpił do zawiązania redakcji *Bibljoteki warszawskiej*, która dotąd chlubnie spełnia włożone na nią wówczas zadanie.

Zaraz pierwszego roku istnienia pisma pomieścił w niem ś. p. Adolf kilka prac treści społeczno-ekonomicznej.

Nie na tem jednak się kończyły jego zasługi obywatelskie.

W r. 1846-ym należał do komitetu wystawy płodów i przemysłu, następnie lat kilkanaście zasiadał w zarządzie szpitala św. Ducha (pp. Marcinkanek) w kwestjach przemysłowych razem z Piotrem Steinkellerem i radcą Enochem opracowywał materjały ekonomiczne dla użytku sekretarjatu stanu, mające posłużyć do przedstawienia rządowi memorjału o potrzebie ulg dla rolnictwa i przemysłu.

Kurtz w r. 1856-ym, po założeniu Towarzystwa rolniczego, należał do wybitnych jego członków i świetną wymową swoją na wiele kwestyj uwagę spółczesnych zwrócił.

Był także jednym z gorliwych orędowników *Ekonomisty*, do którego sam pisywał.

Z większych prac jego wymienić wypada: „Rzecz o cyrkulacji pieniężnej i walucie w Królestwie Polskiem", drukowaną w Warszawie w r. 1866-ym.

Zmarłego łączyła żywa przyjaźń z Amilkarem Kosińskim, który w dziełach swoich korespondencje z nim pomieścił.

Pomimo żywota bardzo pracowitego i we wszystkich kierunkach rozwiniętego, miał jeszcze ś. p. Adolf dość czasu na uprawę stosunków towarzyskich, w których słynął z humoru i ujmującego obejścia.

= Dla potrzebujących koni.

W połowie p. m. w tattersalu tutejszym rozpocznie się sezon jesiennych perjodycznych licytacyj koni.

Pierwsza ta licytacja będzie zapewne bardzo ożywiona, na sprzedaż bowiem stanie kilkadziesiąt koni wybrakowanych z konsystujących tu pułków kawalerji gwardji.

Niezdatne do służby frontowej konie, wybornie jeszcze mogą być zużytkowane, czy to pod wierzch, czy też do zaprzęgu.

W dniu zaś 27-ym września, dyrektor tattersalu p. Wodziński, udaje się do Trojanowa, pod Berdyczowem, gdzie kierować ma sprzedażą, również w drodze licytacji 49 koni i matek rasy arabskiej, pochodzących ze stadniny hr. Działyńskiej.

Nareszcie w dniu 7 ym października w Stawiszczach, pod Białocerkwią, odbędzie się licytacja na konie ze stadnin hr. Branickiego i p. Rakowskiego.

Dwie te stadniny wystawiają na sprzedaż 80 koni wierzchowych i zaprzęgowych, ogierów i klaczy ras arabskiej, angielskiej, normandzkiej, bretońskiej, perszerońskiej, suffolk i cleveland.

Miłośnicy koni będą więc mieli w czem wybierać.

= Znowu kantor wekslu.

Od jakiegoś czasu przestały dochodzić nas skargi na nadużycia, jakich dopuszczają się kantory wekslu przy sprzedaży pożyczek premjowych na raty, sądziliśmy więc, że albo panowie wekslarze zaniechali tej korzystnej dla siebie operacji, albo też nie dają już klijentom swoim powodu do skarg.

Tymczasem optymistyczne to przypuszczenie rozproszył zupełnie wypadek, świeżo, bo we środę zaszły w kantorze wekslu p. N., przy ulicy Miodowej.

W kantorze tym na rachunek premjówki spłacono rs. 90 w ratach pięciorublowych.

Ponieważ nabywca nie chciał, czy też nie mógł dalej wnosić rat, zgłosił się przeto do kantoru po odbiór złożonej już kwoty.

Takiemu jednak, słusznemu całkiem żądaniu przybyłego, nie uczyniono zadość, ofiarując mu tylko 10 rs. zamiast złożonych przez niego rs. 90.

Kiedy interesant na to, rozumie się, zgodzić się nie chciał i zażądał natomiast uzasadnienia tak dziwnej propozycji, odpowiedziano mu w sposób gburowaty, a ostatecznie nawet zobelżono go czynnie.

Poszkodowany występuje ze skargą na drodze sądowej.

= Roboty miejskie.

Układanie nowych rur wodociągowych na ulicy Marszałkowskiej doprowadzono do alei Jerozolimskiej.

---

ku rozpaczy, że zawoła: „Ja tego nie zniosę. Ja nie wytrzymam".

Ale siły ludzkie są niewyczerpane. Zniosła, przetrzymała wszystko. Kto wie nawet, czy wobec śmiertelnej choroby brata to cierpienie osobiste nie było rodzajem ulgi, nie przynosiło dywersji, bolesnej wprawdzie, ale przez to samo zdolnej jedynie skierować myśl w inną stronę.

Ktokolwiek cierpiał, wie z doświadczenia, iż każda zmiana chociażby w jego formie, czyni ból znośniejszym. Coś podobnego działo się z Felicją; w czasie kiedy myślała o Konradzie, o własnych zawiedzionych nadziejach, o położeniu, w którem się on znajdował i o tem jak jej postąpić należało, nie myślała o Adolfie, a kiedy znów zwracała się do brata, zapominała o sobie, dopóki jaka okoliczność lub słowo nie potrąciło jej zbolałego serca.

Były to dnie straszne dla całej rodziny. Suchoty, jak to powiedziała panna Kordulska, rozwinęły się szybko, przybrały ostrą formę i nie trudno było zrozumieć, że Adolf wielkim krokiem zbliża się do grobu.

Widziała to dobrze Felicja, widziała Marynia, widziała nawet Zosia, nie domyślała się tylko pani Słońska i sam chory.

Jak to często ma miejsce w tej strasznej chorobie, snuł on projekta przyszłości, radował się do wiosny, był teraz pewny, że pierwszy wakans go nie minie i układał przyszłe życie z Marynią, a nawet robił zawczasu obrachunek swego skromnego budżetu. Czasami niecierpliwił się, że mu brak było siły, czasem zaniepokoił go nowy krwotok, to jednak mijało szybko i znów cieszył się, że jutro będzie mu lepiej, a gdy go ta nadzieja zawiodła, odkładał ją do nowego jutra.

Konrad przychodził co dnia regularnie, zapisywał tylko łagodzące środki, wiedział dobrze, iż innych nie było. Niekiedy wpadał tylko na chwilę chmurny, niespokojny, czasem znowu bawił dłużej.

Wówczas Felicja ratować go chciała. Ale chwili, która uleciała, nikt powrócić nie zdoła. W godzinie ucisku myśli i niepewności Konrad pytał ją o radę, nie dlatego, żeby miał w niej szczególne zaufanie, tylko że pytać potrzebował. Ona z tego nie skorzystała, a dziś zrażony nie zaczynał mówić więcej o pięknej izraelitce.

— No i cóż, mówiłaś z nim pani?—pytała ją panna Kordurska, która od czasu do czasu zaglądała tutaj.

Dla Felicji pytanie to było męczarnią, czuła w niem wyrzut i podnietę. A jednak ile razy przyszła, doznawała nieokreślonego uczucia, biegła ku niej z otwartemi ramionami i sercem. Ona jedna przynosiła jej odgłos świata, mówiła o Konradzie, o jego stosunkach.

Nie przyszło jej na myśl wątpić o prawdzie jej słów, ani zapytać zkąd stara panna czerpała swe wiadomości; Felicja posiadała naiwność istot, które mało mają do czynienia z ludźmi.

Kordulska niezmiernie zajmowała się Konradem, jak każda stara panna ciekawą była miłości, a niezwykła jej forma podniecała jeszcze tę ciekawość.

— Czy wiesz pani—zawołała raz, wpadając jak burza nad wieczorem do mieszkania Słońskich i prowadząc Felicję w najdalszy zakątek salonu—on się żeni... żeni na pewno!

Felicja nie odpowiedziała nic. Była przygotowana na ten cios, przecież nie wysłuchała jej słów bez śmiertelnego bólu. Zdawało jej się, że ostatnia cegiełka z gmachu marzeń rozsypuje się w gruzy, że pomiędzy nią a towarzyszem lat dziecinnych zapadała jakaś zapora nieprzebyta. Nie miała nadziei żadnej co do siebie, tak sądziła przynajmniej, a przecież... Któż zna dokładnie serce własne?

Kordulska powtarzała nieustannie:

— Wystaw sobie pani, żeni się, żeni z pewnością.

Miłość, ślub, były to rzeczy mające dla niej urok szczególny, lubiła w nich mieć współudział jakikolwiek, stawiać przeszkody albo usuwać je, stosownie do usposobienia. Były małżeństwa, za któremi się zabijała, były inne, które starała się rozerwać do ostatniej chwili, grając nieraz względem ludzi, nie domyślających się tego, rolę opiekunki lub złośliwej wieszczki.

Stara panna tymczasem, nie mogąc doczekać się odpowiedzi, kręciła się po szczupłem mieszkaniu, zajrzała do Adolfa, przy którym siedziała pani Słońska, zapytała go o zdrowie i nie słuchając odpowiedzi, zwróciła się do okna, wyjrzała przez nie, zauważyła, że chociaż mieszkanie położone było na drugiem piętrze dochodziła doń wilgoć, a powróciwszy do salonu i widząc, że Felicja siedziała nieruchoma z opuszczonemi ramionami w miejscu, gdzie ją zostawiła, pochwyciła ją za rękę.

— Pani powinnaś temu przeszkodzić.

Na twarz Felicji wystąpiły płomienne kolory, ręce jej drżały.

— Tak jest—zawołała gorączkowo. — Niech się dzieje co chce, ratować go trzeba.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Na Wspólnej wyrównano i wybrukowano rynsztoki po obu stronach ulicy.

Roboty kanalizacyjne na Krakowskiem-Przedmieściu dochodzą już do ulicy Królewskiej.

= Słodkie zakłady.

W alei Jerozolimskiej otwarto nową, wykwintnie urządzoną cukiernię.

Na krótkiej przestrzeni od Nowego-Światu do dworca kolei wiedeńskiej istnieją zatem cztery cukiernie.

= Prawdziwy przyjaciel.

Oto nowy dowód szczerego przywiązania psa, tego prawdziwego przyjaciela człowieka.

Pan *** zmuszony zbiegiem różnych okoliczności, niekoniecznie przyjemnych, sprzedał wieś rodzinną i z rodziną przeniósł się do Warszawy.

Pan *** miał ulubioną wyżlicę Minerwę, z którą się także rozstał, nie myśląc z miasta jeździć na polowania.

Minerwa jednak nie chciała rozstać się z swym panem.

Musiano ją zamknąć w dzień odjazdu państwa ***.

Wypuszczona na drugi dzień uciekła ze wsi i kierując się węchem, tak znakomicie u wyżłów rozwiniętym, przybiegła do Warszawy.

Odległość jaką przebyła, wynosi w prostej linji 12 mil.

Pan *** uradowany z przybycia Minerwy, postanowił wierne stworzenie zatrzymać przy sobie.

= Miły synalek.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy pan R., kupiec z Łowicza, zaniepokojony długą nieobecnością syna, którego wysłał po odbiór 12,500 rs., jakie miał umieszczone tutaj na hypotece.

Tymczasem okazało się, że synek, otrzymawszy pieniądze na mocy posiadanej plenipotencji, jeszcze w zeszłą sobotę wyjechał za granicę.

Dochodzą wieści, że młodzieniec znajduje się w Monaco.

Pan R., dla którego suma powyższa stanowi pokaźną część majątku, wysłał za synem listy gończe.

= Osobliwa wdzięczność.

W dniu wczorajszym koń zaprzężony do jednokonnej dorożki przewrócił się przy ulicy Chłodnej.

Zaplątany zaprząg spowodował duszenie się zwierzęcia.

Przechodzący natenczas student uniwersytetu, widząc niechybną śmierć nieszczęśliwego konia, ostrym scyzorykiem przeciął rzemień i oswobodził na wpół zaduszonego rumaka.

Dorożkarz gradem obelg obsypał młodzieńca za... zepsucie uprzęży...

= Przedstawienie... *gratis.*

W dniu wczorajszym gromadka gawiedzi przystanęła przed oknami pierwszego piętra w jednym z domów przy ulicy Chmielnej.

W oknach ukazała się para istot ludzkich o twarzach umalowanych, w strojach naprędce sporządzonych z różnobarwnych strzępów...

Improwizowano „sztukę" mimiczną...

Nawet najobojętniejsi przechodnie zatrzymywali się i uśmiechali lub wzruszali ramionami.

Była to „niespodzianka", jaką dwaj młodzi panowie robili dla również młodych pań, zamieszkałych po przeciwnej stronie ulicy...

W samej rzeczy z balkonu naprzeciwko kilka dam zanosząc się od śmiechu, przyglądało się temu widowisku...

Oryginalna zabawa.

= Ciężkie pobicie.

Ogrody i skwery stają się w ostatnich czasach często bardzo widownią różnych awantur.

W tych dniach świeżo kilka osób było świadkami, jak w parku praskim do jakiegoś młodzieńca, spacerującego z damą, zbliżyło się trzech mężczyzn, którzy bez żadnego wstępu wyprawili mu potężną bastonadę.

Pobity nie miał siły dojść do dorożki.

Musiano go podtrzymywać.

Towarzyszka owego młodzieńca zaraz z początku operacji pierzchnęła.

Miał to być akt zemsty obrażonego małżonka, któremu dopomogli przyjaciele.

Sprawa zajścia wchodzi już na drogę sądową.

= „Sumienny" znalazca.

P. D. powracając w dniu wczorajszym z poczty uronił na ulicy Marszałkowskiej kopertę ze świeżo odebranemi pieniędzmi w kwocie rs. 40.

We dwie godziny później, posłaniec doręczył poszkodowanemu kopertę, w której znajdował się list, lecz już bez... pieniędzy.

= Ujęci.

Nocy onegdajszej stróż domu nr 6 na Okopowej posłyszawszy hałas w szynku, wyszedł na podwórze i ujrzał dwóch złodziei. którzy zabierali się do odwrotu.

Jednego z nich, Bronisława Stępkowskiego, zdołał pochwycić.

Drugi złodziej Antoni Jerzyna, ujęty został w kilka godzin później.

= Kradzież dokumentu.

W dniu wczorajszym na Nowogrodzkiej pod nrem 22-im z mieszkania J. Birnbauma, skradziony został weksel na 2527 rs.

Podejrzane o kradzież indywiduum, ulotniło się bez wieści.

= Samobójstwo.

W dniu wczorajszym w parku praskim powiesił się jakiś człowiek niewiadomego nazwiska.

Liczy on około 40 lat wieku, wzrostu średniego, blondyn, ubrany przyzwoicie.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Nagła śmierć.

Stróż domu nr 54 na Krakowskiem-Przedmieściu uprzątając paki po towarach, z przerażeniem spostrzegł w jednej z nich zwłoki niemłodej już i nędznie ubranej kobiety.

Ponieważ na ciele nie było żadnych śladów gwałtownej śmierci, należy się domyślać nagłego zgonu.

Zwłoki zostały zabezpieczone, celem zbadania osobistości denatki.

= Z potrącenia.

Nieznany z nazwiska chłopiec, pędząc przez ulicę Grzybowską, potrącił tak silnie przechodzącą panią Albinę B., że ta straciwszy równowagę, upadła na kamienie.

Oprócz złamania ręki, pani B. uległa silnemu rozbiciu głowy o kamień.

Omdlałą z bólu odwieziono do mieszkania, chłopiec zaś winny wypadkowi, zbiedz zdołał.

= Tajemnicze zniknięcie.

Do państwa K., zamieszkałych przy ulicy Pańskiej, przyjechała kilka dni temu ich krewna, pani D., osoba już nie młoda, zupełnie nie znająca Warszawy.

Onegdaj wieczorem pani D. wyszedłszy na miasto, więcej nie powróciła, pozostawiając wszystkie rzeczy a nawet pieniądze.

Zaniepokojeni tem państwo K. zarządzili gorliwe poszukiwania, celem odnalezienia zaginionej, dotąd jednak nie odniosły one żadnego rezultatu.

= W uniesieniu.

Robotnik fabryczny Ludwik Janicki, zamieszkały przy ulicy Solec, posprzeczawszy się z żoną, począł ją bić tak silnie polanem, że padła na podłogę nieprzytomna.

Oprócz bolesnych porażeń na ciele, biedaczka poniosła silne uszkodzenie krzyża, a życie jej znajduje się w niebezpieczeństwie.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej z dachu domu p. Blocha, spadł majster blacharski A. Fronhe.

Podniesiono go jeszcze żywego, lecz ze strasznemi obrażeniami na całem ciele i nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

= Serwituty.

W tych dniach właściciel Żelechowa, w gubernji siedleckiej, p. Jan Ordęga, z 27-iu mieszczanami miejscowymi ukończył układy, dotyczące serwitutów ciążących na jego majątku.

Z ogólnej liczby mieszczan, 22-ch otrzymało po 5 morgów lasu, włącznie z pastwiskiem, 5-iu zaś, który namawiani przez doradców pokątnych, nie chcieli z właścicielem zawrzeć ugody, odbarzono 10-iu morgami lasu, aby tylko pozbyć się ciężarów, które nadzwyczaj źle oddziaływały na cały ustrój gospodarstwa, prowadzonego, mówiąc nawiasem, w dobrach żelechowskich bardzo postępowo.

= Żubry.

Liczba żubrów w puszczy białowieskiej, poczynając od r. 1815-go, w którym było ich zaledwie 300 sztuk, nieustannie wzrastała do r. 1857-go, kiedy doszła do 1898.

Od tej daty, według danych urzędowych, ilość żubrów stale się znowu zmniejszała do r. 1871-go.

W r. 1860-ym było już żubrów tylko 1575, w r. 1862-im 1251, w r. 1863-im 874, w r. 1865-ym 724, w r. 1868-ym 559, w r. 1870-ym 542, w r. 1871-ym 528 sztuk.

Od r. 1871-go do 1883-go, t. j. w ciągu lat dwunastu, liczba żubrów podniosła się do 600 sztuk, ale już w roku następnym było ich tylko 542, a na początku r. b. zaledwie 450.

Ten stan rzeczy zwrócił uwagę władz, które przedsięwzięły niektóre ostrożności.

= Prawdziwy skarb.

Przed kilku dniami przy regulacji ogrodu we wsi Jasieniec pod Warszawą, robotnicy natrafili na loszek zapomniany, w którym znaleziono przeszło 300 omszonych butelek węgrzyna.

Wino to ma z pewnością z górą sto lat, co zresztą wskazuje wyborny smak staruszka.

Pan Z., obecny właściciel Jasieńca, wezwał do próby kilku znawców, którzy ocenili wino do sprzedaży hurtowej przynajmniej po 20 rs. za butelkę.

Właściciel jednak postanowił skarb winny zatrzymać na swój wyłączny użytek.

= Teatr amatorski.

Korespondent nasz z Buska pod d. 24-ym b. m. pisze co następuje:

Przedstawienie amatorskie, urządzone tutaj w d. 17-ym b. m., udało się nadspodziewanie dobrze.

Dzięki doskonałej reżyserji, którą objął bawiący u wód tutejszych artysta sceny warszawskiej p. Prażmowski, amatorzy po czterech zaledwie próbach odegrali bardzo poprawnie trzy komedyjki: „Filiżankę herbaty", „Tatuś pozwolił" i „Dzieciaki" Świderskiego.

Szczególnie dobrą grą odznaczyły się panie: Grod.. i Pid.., z mężczyzn zaś panowie: Zaor.., Pad... i Rup...

Najwięcej oklaskiwano „Filiżankę herbaty", w której pani Grod.. wystąpiła jako bardzo zdolna amatorka.

Dostało się też i p. Prażmowskiemu nie mało podziękowań i słodkich słówek, płynących z pięknych ustek kuracjuszek i amatorek, za dzielną reżyserję.

Na drugi dzień urządzono zabawę dla amatorów, na której ochocze tańce przeciągnęły się do 3 ej rano.

Dochód, który wyniósł rs. 200, przeznaczono na szpital miejscowy.

= Smutne zdarzenie.

Od osoby przybyłej w tych dniach z Podlasia, a biorącej udział w polowaniu odbytem we wsi Domaniewie, otrzymujemy wiadomość o nader smutnej przygodzie.

Jeden z myśliwych, p. K. G., młody człowiek, przypadkowo postrzelił swego dobrego przyjaciela pana M.

Sprawca wypadku, spostrzegłszy co się stało, z drugiej lufy dubeltówki zmierzył do siebie.

Rana p. K. G. jest niebezpieczna, druga zaś ofiara smutnego wypadku, p. M., jakkolwiek ciężko chory, przy życiu niewątpliwie zostanie utrzymany.

= Kradzieże i rozboje.

Z Krzemieńca korespondent nasz pisze co następuje:

„Zuchwałość złodziei w naszej okolicy przechodzi wszelkie granice.

Po drodze od Wiśniowca do Krzemieńca rzadko kiedy zdarza się w nocy przejechać a nie być zaczepionym przez podejrzane indywidua.

W jednej z wsi pod Wiśniowcem złodzieje uprowadzili jednej nocy trzydzieści kilka koni.

Zrozpaczeni gospodarze rozpoczęli poszukiwania w okolicy i znaleźli swą własność na rynku w Tarnopolu, za granicą, u nieznanego handlarza.

Mówią u nas o środkach zaradczych, ale brak ludzi inicjatywy nie dozwala wielu projektom przyjść do skutku."

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przeciw czkawce.

Słabostka to, o której nie warto nawet mówić. Ale właśnie dlatego, że niekiedy mówić nam przeszkadza, przytaczamy tu kilka sposobów odnośnie jej usunięcia. Środków jest kilka. Niektóre są bardzo popularne i natury czysto empirycznej. Zasadzają się one na: 1) chodzeniu po pokoju przez pewien czas z otwartemi ustami i z powstrzymaniem jaknajdłużej oddechu; 2) na zatkaniu rękami uszów i powolnem piciu wody, którą podaje druga osoba; 3) na prędkiem i gwałtownem połykaniu małych haustów zimnej wody, bez odpoczynków i zaczerpywania powietrza. Otrzymuje się zarówno dobry rezultat biorąc do ust kawałek cukru, nasyconego eterem, albo też połykając łyżeczkę octu lub soku cytrynowego, zaprawionego równą ilością wody miętowej. Bezpośrednio po zaaplikowaniu tych środków, nieprzyjemne spazmy zazwyczaj przechodzą. Czkawkę, jak wiadomo, można zatamować drugiej osobie przy wyrządzeniu jej jakiejkolwiek niespodzianki, połączonej z przestrachem. Tego rodzaju jednak eksperymenta powinny być przestrzegane, gdyż zbyt silne wrażenie wywołane niespodziewanie na osobie nerwowej, może mieć przykre następstwa.

— *Sprostowanie.*—W nrze 236b na str. 4 w szp. 2 w pierwszym artykule od góry zamiast „inżynier Cichocki" czytać należy „inżenier Cichowski."

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

Na wpis dla niezamożnych uczniów.

P. rs. 1, Konrad B. jako karę rs. 3.

Na kamień grobowy dla Szafarkiewicza.

Batkowski Marjan rs. 1, Luziński Jan kop. 50.

— Posłaniec № 37 składa rs. 2 dla niezamożnych uczniów na wpis, jako karę za opóźnienie się w spełnieniu powierzonego komisu.

— Służąca Julja P. na ulicy Orlej pod № 4 płaci rs. 1 na ubogich, jako karę za hardość.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Amelja z Stenzów **Bieniedzka**, żona właściciela apteki, rozstała się z tym światem w Widawie, dnia 26-go sierpnia 1885 r. O dniu pogrzebu nastąpi oddzielne ogłoszenie. —2818—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Ajencja północna.)

Wiedeń 28-go sierpnia. — *Neue freie Presse* donosi: Monarchowie Austrji i Rosji wysłali z Kromieryża w d. 26 ym b. m. depeszę wspólną do cesarza Wilhelma, serdecznie go pozdrawiając i zapewniając, że uważają go za obecnego duchem zjazdowi. Cesarz Wilhelm w przesłanej niezwłocznie odpowiedzi podziękował za wyrażone uczucia obu monarchów. *Neue freie Presse* poczytuje tę wymianę serdecznych wynurzeń za najwymowniejszy dowód ścisłej przyjaźni trzech cesarzów.

Berlin 28 go sierpnia.—Poseł rosyjski hr. Szuwałow wyjechał do Petersburga.

Paryż 28-go sierpnia. — Dzisiaj odbył się uroczysty pogrzeb admirała Courbeta. W pałacu Inwalidów znajdowali się wszyscy ministrowie i deputacje izb, tudzież marszałkowie Mac-Mahon i Canrobert. Mów żadnych nie wygłoszono.

Londyn 28 go sierpnia. — W wiosce Moullinews, w hrabstwie Kelneky, przyszło do groźnych rozruchów między wojskiem a policją. Około 2,000 ludzi napadło na ajentów policyjnych, przybyłych w liczbie stu dla eksmisji niektórych dzierżawców zalegających z opłatą rat dzierżawnych. Z obu stron jest mnóstwo ranionych.

Niżnyj Nowgorod 28-go sierpnia. — Jarmark tegoroczny, jak się obecnie okazuje, nie będzie mógł iść w porównanie z zeszłorocznym, na którym ruch handlowy był znacznie więcej ożywiony.

Telegramy handlowe.

Berlin 28-go sierpnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Usposobienie w dalszym ciągu niechętne i zniżkowe. Wszystkie wartości większe lub mniejsze ponoszą straty kursowe. Ruch słaby, obroty małe, jakkolwiek widocznych i poważnych przyczyn tego stanu rzeczy wynaleźć trudno. Wartości spekulacyjne słabiej znowu. Wrażenie półrocznego bilansu zakładu kredytowego powoli się zaciera. Akcje kredytowe znowu 1 markę straciły. Wartości bankowe słabiej. Kolejowe prawie bez żadnej zmiany. Na polu rent obcych ruch również niewielki, usposobienie słabe, rosyjskie nieco niżej. Ruble również niżej. Żyto w towarze gotowym o markę, na dostawę o pół marki wyżej notowano.

Berlin 28-go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*)

Bil. ban. ros. w tr. nat.	202.95	Akcje kredytowe . .	473.—
Weksle na Warszawę	202.70	Listy zast. ser. I-ej	61.90
Wek. na Peters. krótk.	202.30	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	201.10	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	203.—	Żyto z dost. na jesień	138.50
Wschodnia poż. II em.	61.—	Żyto na wiosnę . .	140.25

Petersburg 27-go sierpnia.

Weksle na Londyn	24 $24^1/_8$ $^1/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	220
„ „ II-ej emisji	213
Półimperjały	8.25

Dalszą półmarkową obniżkę kursu rubli, tak w tranzakcjach kasowych, jakoteż w końcomiesięcznych przyniosły nam telegramy z Berlina. Stan to wcale nie pocieszający, bo i istotnie kiedyż, jeżeli nie w tej chwili, zwyżki spodziewać się można? A jednak przez trzy dni ostatnie kursa postępują w kierunku wstecznym i nic nie zdradza jakiejkolwiek ochoty giełd do korzystniejszego traktowania waluty rosyjskiej. Na giełdzie warszawskiej zatem również w dalszym ciągu spodziewać się można zwyżki kursów walut obcych, pomimo, iż brak chęci kupna rozwój tego ruchu wielce tamuje. Notowania dnia poprzedniego były: 203.50, 203.50, 474, 137.50, 139.75.

J. Wl.

Gdańsk 27-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa	7.13
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.65
„ „ na dostawę wiosenną	6.65
Żyto cena najwyższa za polskie . . .	4.87
„ „ regulacyjna	4.81
„ „ na dostawę jesienną . . .	4.75
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 27-go sierpnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104—$107^1/_2$, średnia 94—102, ordynaryjna 80—90.

Żyto: wyborowe 75 — $77^1/_2$, średnie 69 — 73, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy 78 — 85, średni — — —, oroynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 100 — 106, średni 90 — 96, ordynaryjny 80 — 88.

Gryka: 90 — 95. **Groch**: 77 — 85, — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 120 — 140, średnia 120 — 140, ordynaryjna 120 — 140.

B. Werner et Comp.

Z TARGÓW ZBOŻOWYCH.

Z Królewca pod datą 26-go sierpnia donoszą korespondenci nasi pp. Goldstern i Löwenherz, iż na tamtejszym targu zbożowym, w tymże dniu panowało usposobienie chwiejne. Pokup był wprawdzie nieco lepszy, lecz ceny nie wielkim tylko zmianom uległy.

Pszenicę płacono według gatunku: sandomierską 123 do 130-funtową 100 do 111 kop. za pud, białą 118 do 128-funt. 100—109 kop., czerwoną 118—135-funtową 89 do 115 kop. za pud.

Zauważyć przytem należy, że pszenice po większej części poroste pokazują się na targu.

Żyto spokojnie—płacono 114—126-funtowe 76 do 89 kop. za pud.

Jęczmień 74—76, owies również spokojnie 82 do 83 kop. za pud.

Siemię lniane 160 do 164 kop; rzepik drobny żółty (Dotter) 158 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego tegoż dnia wynosił 84 wagonów.

J. Wl.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Dostawa bydła stepowego w tygodniu ukończonym we środę, zmniejszyła się nieco w porównaniu z tygodniem poprzednim. Wynosiła ona 1802 sztuk wołów i krów 17. Krajowego dostawiono wołów 140, krów 96. Pokup był ciągle dobry—rzeźnicy warszawscy zakupili 1407 sztuk, do Łodzi 250, do Płocka 50. Uskarżano się na brak towaru wyborowego. Ceny jednak płacono dobre, a nawet stosunkowo do gatunku wyższe niż w tygodniu poprzednim. Mięsa bitego wołowego dostawiono 2572 pud. Ceny mięsa i w ciągu tygodnia obniżyły się o 1 kop. na funcie, tak że obecnie wyborowe części płacą się 12—14, mięso na rosół $10^1/_2$, 11 do 12 kop. za funt. Polędwica w całości kop. 20, częściowo $22^1/_2$ kop.

Funt łoju 14 kop. Ozór 70—90, cynadry 26 kop., cztery nogi 75—85 kop.

Cieląt zaledwie 600 sztuk dostawione.

Cielęciny zaledwie 28 pudów. Cena cielęciny niezmieniona. Dyszek w całości 10 kop., częściowo 17 kop., górka 15, inne części 13 kop. za funt.

Móżdżek 13 do 15 kop., wątróbka 25 kop., cztery nóżki 12 do 16 kop.

Baranów 1700 sztuk, baraniny 700 pudów. Ceny niższe. Części wyborowe 13, pośledni 11—12 kop. za funt.

Dowóz wieprzów ciągle bardzo obfity. 3200 sztuk i w tym tygodniu dostawiono. Na wywóz kupiono 700 sztuk.

Ceny 4 rs. i wyżej za pud żywej wagi do 4.50. Wieprzowiny dostawiono 472 pudy. Cena 12 do 14 kop., schab $16^1/_2$ do 18 kop. za funt.

Słonina 17, sadło 18—20, solona słonina 24 kop. za funt Wędliny bez zmiany.

Prosiąt mnóstwo. Cena od 60 do 180 kop.

Drobiu nie wiele, oprócz kurcząt, których bardzo wielkie ilości dostawiono. Płacono je 15—45 kop. za sztukę. Kaczki 30—50, gęsi 1.20 do 150, perliczki młode 50 kop. Indyczki młode bardzo drobne 60 kop. sztuka, duże 2 do 3 rs., indory 3—4 rs. sztuka.

Zwierzyny również bardzo mało dowieziono. Płacono zająca 75 do 150 kop., kuropatwy 75—100, jarząbki 60—100, kaczki dzikie 120 para. Cietrzewie 90 k.

Ryb dostawa skąpa. Żywe były też drogie. Szczupaki i karasie 40, liny 35, karpie 30, węgorze $37^1/_2$ kop. za funt. Certy 33 kop. — różne drobne 25. Śnięte dosyć świeże o 10 kop. na funcie taniej.

Jesiotr 40, sum 35 kop. Śledzi ulików nowych 3 rs. kopa, na sztuki 6 do $7^1/_2$ kop.

Raki różnej wielkości od 30 do 300 kop. kopa.

Nabiał w wielkiej ilości dowieziony. Ceny niskie. Masło dobre 30 do 35 kop. funt. Śmietana 30 do 35 kop. kwarta, śmietanka 15—25 mleko 5—10 kop.

Serek 15—20, twarożek $7^1/_2$ do 10 k. Ser śmietankowy 20 kop. funt.

Jaj kopa 1 rs. Na sztuki do 2 kop. za większe żądają.

Ogrodowizn i jarzyn dosyć. Są też tanie bardzo. Kalafjory 3—25 kop. sztuka. Pomidory 1—3 kop. Ogórki 20 kop. kopa, korniszony 75 kop. koszyczek.

Grzybów już coraz mniej—rydzów obfitość.

Owoców bardzo wiele dostawiają na targi—pomimo to ceny są dosyć wysokie. Winogron funt 15 do 30 kop. Melon 75 do 120, arbuzy 40 kop. sztuka. Gruszki 10—20 kop. funt bardzo dobrych, jabłka 10—10 kop. funt. Malin resztki 30 kop. funt, śliwki $7^1/_2$ do 20 kop. funt wedle gatunku. Borswki 30 kop. garniec, wiśnie czarne na konfitury 15 kop. funt.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 26-ym sierpnia 1885-go roku, a niedoręczonych adresatom:

Kiewski.—Głazatowa, Dzielna 10.—Gustaw Reichstein. — Schnajder.—Suradz Stasiakiewicz.—Bellinski.—Dobcsiewicz, Wąski Dunaj 14.—Ehrlich.—Radziner, Twarda 1093.—Hersz Kohn.—Radwański, adwokat przysięgły.—Parszyn, hotel saski.—Bleszczyński, Włodzimierska 7. — Maslennikow, hotel wrocławski.—Flejszer dla Lilintala Swiniarska.—Oboz Gruszecki.—Fel. Solski, Czmelna 24.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *X. Z. w Ciechanowie.*— Wierszyk poprawny i gładki, wyższym jednak wymaganiom literackim zadość nie czyni. Z jednej małej próbki początkującego pióra o talencie zdania wydać nie można.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 rano
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 wiecz
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.—z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.— *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy we wtorki czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny m. 47éc (ccw. 9). Дозволено Цензурою—Варшава 17 (29 Августа) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.